

Który moment w życiu  
zadecydował o naszej karierze?

# CHÓR DANA

odpowiada na pytanie naszej ankiety

**Z**e jeden człowiek robi w swym życiu jedną karierę — to proste. Jest również do pomyślenia zrobienie pięciu karier przez jednego człowieka, zaczynającego naprzykład od kariery artysty, muzyka, a kończącego na pośle na sejm i ministrze. Ale żeby pięciu ludzi zrobiło jedną karierę nierozłączną, niepodzielną, a przy tem tak poważną, iż starczy ona dla wszystkich — to zagadnienie istotne zawile. Posłuchajmy, co na ten temat opowiedziało nam „pięciu dzentelmenów z Polski“ — jak popularnie nazywają zagranicą nasz znany, wielce ceniony „Chór Dana“.

Pogawędka toczy się w miłej i estetycznie urządzonej willi twórcy i kierownika chóru, Władysława Dana-Daniłowskiego na Saskiej Kępie w Warszawie. Fortepjan, radjo i patefon z adapterem dla nagrywania płyt przez głośnik — oto nieodłączni towarzysze rozmowy w tym przybytku piosenki. Towarzystwo sympatycznej gospodyni domu — małżonki p. Daniłowskiego — pani Niusi — która otwiera olbrzymie pudło czekoladek, sprawia, że rozmowa zatracza charakter suchego wywiadu dziennikarskiego. Stosy płyt gramofonowych nagranych przez chór w Polsce, Rosji i Niemczech dla tamtejszych wytwórni i olbrzymie albumy pamiątek, recen-

zyj, fotografii z wielu odległych zakątków Europy, ze stolic i z najcichszych naszych Łucków i Białostoków — to świadectwa triumfów artystycznych Dana i jego towarzyszy.

— Pomówmy najpierw o tem, jak chór powstał i co zadecydowało o jego powodzeniu zaraz od pierwszego debiutu — proponuję.

Władysław Dan odpowiada:  
— W roku 1927, a więc wówczas, gdy zespoły rewellersów były na Zachodzie wielką nowością, a u nas nieznaną jeszcze atrakcją, bawiłem w Paryżu. Słyszałem tam kilkakrotnie słynny zespół jazzowo-śpiewaczy Jacka Hyltona. Zwróciłem uwagę na wspaniałe dobór instrumentów tej orkiestry, na ich wzorowe zestrojenie i na zdumiewającą precyzję w wykończeniu szczegółów w grze i śpiewie. Tych wszystkich atutów brak było i niestety brak jest w dalszym ciągu różnym krajowym zespołom. U nas kompozytorzy, dyrygenci i muzycy dysponują wielkimi zdolnościami,

ciekawymi pomysłami, lecz zawsze brak im precyzji wykonania, zwłaszcza w tych właśnie szczegółach. Podniecony wynikami Hyltona, postanowiłem spróbować swoich sił. Po powrocie do Polski zaproponowałem współpracę czterem śpiewakom. Uprzedziłem, że będzie praca, „o jakiej nie śniło się filozofom“...

— Tak — przerywa p. Tadeusz Bogdanowicz, który jako bas specjalnie nadaje się do opowiadania wspomnień ponurych. — To było okropne. Ściśle pół roku, dzień w dzień mordował nas na próbach i za cały ten czas pozwolił śpiewać tylko trzy piosenki. Pół roku pracy, 180 prób — dla trzech piosenek. Można było zwarjować. Pod koniec, piosenki śniły mi się w koszmarnych snach po nocach...

— I wreszcie debiut — kończy Dan — w teatrze rewjowym „Qui Pro Quo“ w Warszawie w roku 1929. Publiczność oczarowana, powodzenie zdobyte.

— To jest pierwsza karta naszej kariery —

6-AS

mówią tenorzy, dwaj lwowiaczy: Tadeusz Jaśkowski i Adam Wysocki. (Tenorzy, jak wiadać, zabierają głos w weselszych chwilach rozmowy. Poza tem milczą, zapoznając się szczegółowo z zawartością pudła czekoladek...).

— Momentem decydującym o karierze — kończę — był zatem Jack Hylton i pół roku żmudnej, usilnej pracy.

— Drugim etapem naszej kariery — mówi żartobliwie Dan — to powodzenie w... Europie. Zawdzięczamy je, jako nowoczesni ludzie, wynalazkowi — radju. Po sukcesach teatralnych przyszły nagrania piosenek na płyty i występy w radjo. Jednego z naszych koncertów w listopadzie 1933 słuchano przez radjo na Łotwie. Napisali stamtąd do naszego Radja, że słuchali koncertu nieznanego im chóru, podając dzień i godzinę audycji i zapytując o nasz adres. W ten sposób doszedł do skutku nasz pierwszy wyjazd na występy zagranicę — na Łotwę. W analogiczny sposób odnaleźli nas Finlandczycy, organizatorzy koncertów w Rosji i Holandji. Pewnego razu śpiewaliśmy do radja holenderskiego w Hilversum. Audycji tej słuchał pewien impresarjo norweski z Oslo. I ten również odnalazł nas w ten sposób, że zwrócił się do radja holenderskiego o nasze adresy, poczem zaangażował nas na występy do Norwegji.

Pewnego razu zaproszono nas na występ do Zamku w Warszawie dla zaśpiewania piosenek przed P. Prezydentem R. P. Co się okazało? Pan Prezydent słyszał nas po raz pierwszy przez głośnik radjowy w czasie, gdy śpiewaliśmy na pewnym koncercie w so-wieckim studjo w Leningradzie. Spodobaliśmy się wówczas Panu Prezydentowi tak, iż postanowił usłyszeć nas osobiście, gdy wrócimy do kraju. Jak pan widzi — nasze powodzenie w zdumiewający wprost sposób wiąże się z falami eteru. Byliśmy z występami już w następujących krajach Europy: w Norwegji, Łotwie, Holandji, Austrii, Finlandji, trzykrotnie w Niemczech (w tem raz cały miesiąc) i dwa razy w Rosji sowieckiej.

Przed kilku dniami wróciliśmy z tournée po Jugosławji i Rumunji. — W najbliższych dniach udajemy się po raz trzeci do Rosji, a stamtąd na Łotwę i do Estonji.

W jesieni bieżącego roku wybieramy się wreszcie na wielki objazd

Zespół chóru Dana ze swym założycielem Władysławem Daniłowskim na czele (w środku z harmonją)



do Ameryki Północnej. Jesteśmy zakontraktowani na występy w Stanach Zjednoczonych, w Meksyku, na Kubie i w Kanadzie.

— Tu się zaczyna trzeci akt kariery — zauważa ze śmiechem popularny ze swych piosenek Mieczysław Fogg.

— Karjera „amerykańska“, jak możnaby ją nazwać — dodaje po chwili. — W tem miejscu muszę zapytać o pewien szczegół, który wydaje mi się wprost „pikantny“. Oczywiście nie w znaczeniu erotycznym, lecz artystycznym. Stany Zjedn. są kolebką śpiewu jazzowego i ojczyzną rewellersów. Nie przypuszczam, aby impresarjo amerykański, który aż w Warszawie wyszukał panów i wiezie ich na drugą półkulę, nie liczył na... zarobienie przy tem paczki dolarów. Jakże się to dzieje zatem, że w Ameryce, która dała i daje wciąż takie wspaniałe wzory w tej dziedzinie, liczyć możecie na powodzenie?

— Wyjaśnię panu tę tajemnicę — mówi Dan. — Po pierwsze mamy swoją specjalność, której nie posiada żaden z chórów amerykańskich. Są to piosenki o podkładzie sentymentalnym, liryczne i nastrojowe: „Flisacy“, „Co nam zostało z tych lat“, „Smutno“, „Przebrzmiała pieśń“ i inne.

— Spośród czterech wymienionych piose-

nek, trzy są kompozycje Dana — wtrąca baryton.

— Impresarjo zapewnił nas, że temi właśnie nastrojowymi piosenkami weźmiemy publiczność amerykańską. W Ameryce słuchacz łaknie liryzmu, zwłaszcza tego naszego słowiańskiego, którego mu nikt z „tubyliczych“ wykonawców nie da. Drugim atutem, którym dysponuje organizator naszego amerykańskiego tournée, jest reklama. Występy zaczynamy w jesieni bieżącego roku, a już od pół roku ukazują się w pismach amerykańskich nasze fotografie. Radjo nadaje nagrane przez nas płyty, których impresarjo zabrał ze sobą kilkadziesiąt.

...Dwaj weseli tenorzy nie zostawili dla ponurego basa już ani jednej czekoladki. Pani Nusia i jej małżonek Dan-Daniłowski są w kłopotcie. Trzeba ratować sytuację. Ale w jaki sposób?

Chyba zakończyć wywiad!

A szkoda. Miło rozmawia się z ludźmi, którzy swą rzetelną pracą zdobywają — w całym tego słowa znaczeniu — świat, szerząc przy tem daleko poza granicami kraju, sławę polskiej piosenki. *rh.*

Кт6ры момент w зыциu  
zadecydował o naszej karierze?

# ХОР ДАНА

отвечает на наши вопросы

Каждому человеку легко сделать одну карьеру своей жизни. Можно сделать и пять карьер, начав, например, музыкантом и закончив депутатом и министром. Но чтобы пять человек сделали одну карьеру, неразрывную, неделимую и в то же время настолько серьезную, чтобы ее хватило на всех, - это важный и сложный вопрос. Давайте послушаем, что говорят на эту тему "пять джентльменов из Польши", как называют за рубежом наш известный и уважаемый "Хор Дана".

Беседа проходит на красивой и эстетично оформленной вилле создателя и руководителя хора Владислава Дан-Даниловского в Варшавском районе Саска-Кемпа. Пианино, радио и патефон с адаптером для воспроизведения пластинок через громкоговоритель - вот неразлучные спутники беседы в этом храме песни. Компания милой хозяйки дома - жены господина Даниловского, госпожи Нюси, которая открывает огромную коробку шоколадных конфет, приводит к тому, что разговор теряет характер сухого журналистского интервью. Стопки грампластинок, записанных хором в Польше, России и Германии для местных звукозаписывающих компаний, огромные альбомы с памятными вещами, рецензии, фотографии из самых

дальних уголков Европы, из столиц и из самых тихих наших Луцка и Белостока - являются свидетельствами творческих триумфов Дана и его товарищей.

- Давайте сначала поговорим о том, как появился хор и что определило его успех с самого первого дебюта, - предлагаю я.

Отвечает Владислав Дан:

- Я был в Париже в 1927 году, в то время, когда поющие джазовые ансамбли (прим. "The Revelers") были большой новинкой на Западе и еще неизвестной достопримечательностью в Польше. Там я несколько раз слышал знаменитый поющий джаз-бэнд Джека Хилтона. Я отметил прекрасный выбор инструментов этого оркестра, их образцовую настройку и поразительную точность в отделке деталей в игре и пении. Всех этих качеств не хватало и, к сожалению, до сих пор не хватает различным отечественным коллективам. В наших коллективах композиторы, дирижеры и музыканты обладают большими способностями, интересными идея-

ми, но им всегда не хватает точности в исполнении, особенно в этих деталях. Воодушевленный выступлением Хилтона, я решил попробовать свои силы в этом деле. Вернувшись в Польшу, я предложил сотрудничеством четырем певцам. Я предупредил их, что предстоит работа, которая "философом и не снилась"...

- Да, - перебивает Тадеуш Богданович, который, будучи басом, особенно хорошо подходит для рассказа о мрачных воспоминаниях. - Это было ужасно. Строго полгода, день за днем он убивал нас на репетициях и за все это время разрешил спеть только три песни. Полгода работы, 180 репетиций - ради трех песен. Можно было сойти с ума. К концу мне снились кошмары об этих песнях...

- И наконец дебют - заканчивает Дан - в театре ревию "Qui Pro Quo" в Варшаве в 1929 г. Публика очарована, успех завоеван.

- Это первая страница нашей карьеры, -

6 • AS

говорят теноры, два львовянина: Тадеуш Яйовский и Адам Высоцкий. (Как видите, теноры говорят только в самые веселые моменты беседы. В остальное время они молчат, детально изучая содержимое коробки конфет...).

- Определяющим моментом Вашей карьеры, заключаю я, был Джек Хилтон и шесть месяцев кропотливой работы.

- Вторым этапом нашей карьеры, - шутливо говорит Дэн, - был наш успех в... Европе. Этим мы, как современные люди, обязаны изобретению - радио. За театральными успехами последовали записи песен для альбомов и выступления на радио. Один из наших концертов в ноябре 1933 года был услышан по радио в Латвии. Оттуда написали на нашу радиостанцию, что слушали концерт неизвестного хора, указали день и время передачи и попросили наш адрес. Так состоялась наша первая поездка с концертом за границу - в Латвию. Таким же образом мы нашли финны, организаторы концертов в России и Голландии. Однажды мы пели для голландского радио в Хилверсуме. Программу слушал норвежский импресарио из Осло. Он также нашел нас, спросил на голландском радио наши адреса, и затем пригласил нас выступить в Норвегии.

Однажды нас пригласили выступить в Варшавском замке, чтобы исполнить песни для президента Республики Польша. Президент впервые услышал нас через радиоприемник, когда мы пели на концерте в советской студии в Ленинграде. Мы так понравились президенту, что он решил лично послушать нас, когда мы вернулись в страну. Как видите, наш успех удивительным образом связан с эфиром. Мы уже выступали в следующих европейских странах: Норвегии, Латвии, Голландии, Австрии, Финляндии, три раза в Германии (один раз в течение целого месяца) и дважды в Советской России.

Несколько дней назад мы вернулись из тура по Югославии и Румынии. В ближайшие дни мы в третий раз отправимся в Россию, а оттуда - в Латвию и Эстонию. Наконец, осенью этого года мы отправимся в большой тур

Ансамбль хора Дана с основателем Владиславом Даниловским во главе (среди прочих)



в Северную Америку. У нас запланированы выступления в Соединенных Штатах, Мексике, Кубе и Канаде.

- Здесь начинается третий акт карьеры", - со смехом замечает Мечислав Фогт, популярный по своим песням.

- Американская карьера, как ее можно назвать", - добавляет он через некоторое время. - В этот момент я должен спросить об одной детали, которая кажется мне весьма "пикантной". Не в эротическом смысле, конечно, а в художественном. Соединенные Штаты - колыбель джазового пения и родина квартета «The Revelers». Не сомневаюсь, что американский импресарио, нашедший джентльменов аж в Варшаве и перевозивший их на другое полушарие, рассчитывал при этом... заработать кучу долларов. Как же так получается, что в Америке, которая дала и продолжает давать такие замечательные примеры в этой области, можно рассчитывать на успех?

Позвольте мне объяснить вам эту загадку, - говорит Дэн, - Во-первых, у нас есть своя специфика, которой нет ни у одного из американских хоров. Это песни с сентиментальной основой, лиричные и атмосферные: "Плот", "Что осталось от этих лет", "Грустно", "Утихшая песня" и другие".

- Из четырех упомянутых песен три являются

композициями Дана... - вмешивается баритон.

- Импресарио заверил нас, что мы возьмем американскую аудиторию этими атмосферными песнями. В Америке слушатели жаждут лирики, особенно нашей славянской лирики, которую никто из "родных" исполнителей им дать не может. Второе преимущество, которым может воспользоваться организатор нашего американского тура, - это реклама. Мы начинаем выступать осенью этого года, а наши фотографии уже полгода появляются в американских журналах. По радио передают записанные нами диски, которых импресарио взял с собой десятки.

...Два веселых тенора больше не оставили ни одной шоколадки для мрачного баса. Госпожа Нюси и ее супруг Дан-Даниловский в беде, ситуации надо спасать. Но как?

Пожалуй, я закончу интервью!

Как жаль. Приятно общаться с людьми, которые своим усердным трудом завоевывают мир в полном смысле этого слова, распространяя славу польских песен далеко за пределы страны.